Nr. 13. Lwów, Niedziela dnia 6. Kwietnia 1890. Rok XXII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.

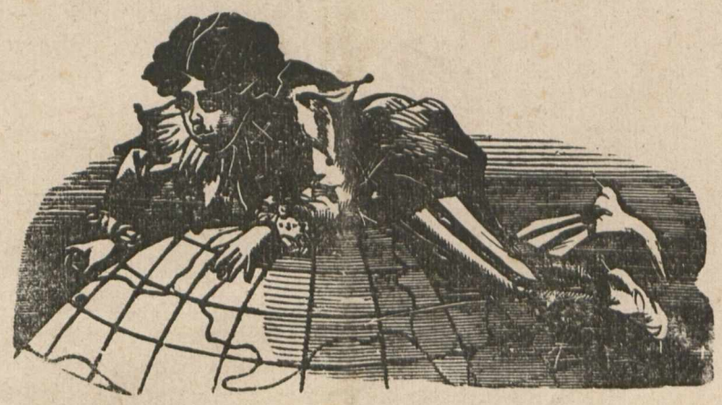

Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone.

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Życzenia.

Po starym zwyczaju,
Który się nie zmienia,
Spieszę znowu do was,
Niosę wam życzenia.

Niosę życzeń mnóstwo
W tej czarownej chwili,
Gdy resztka sił zimy
Do końca się chyli.

Gdy wszędzie — w powietrzu
— W boru — i na łanie,
Wszystko uroczyście
Święci Zmartwychwstanie.

O serca zbolałe
Zrozpaczone duchy,
Niech i wam to hasło
Doda znów otuchy.

Chociaż życia przędza
Tak żałobnie szara,
Niechaj zmartwychwstanie
Silna, jasna wiara.

Niech ona w promiennej
Lśniąca aureoli —
W przepaście zwątpienia
Paść wam nie dozwoli.

Gdy dzielić będziecie
Te święcone jaje,
Niech wam myśl podniosła
Przed oczyma staje.

Niech ona wam wskaże
W resurekcji świeżej,
Tę, co już „dzień trzeci“
Martwa głucho leży.

Tę, która pokona
Wrogów swoich dzieła,
Która mrzy jedynie
Ale — nie zginęła!

GOGO.

Strejki teraz weszły w modę,
A ta niespokojna era
Mnie, Gogowi mimowoli
Nowych myśli świat otwiera.

Teraz jaśniej niźli dotąd,
Widzę czem w narodzie jestem —
Temu plebs nie zapobiegnie
Oszczerstwami, ni protestem.

Kto ma misję równie wzniosłą,
Szyk narodu prezentować?
O narodzie, sam w swej myśli
Powołanie me wyprowadź!

Czyliż — kto chce, niech odpowie —
Możnaby pracować więcej?
Jam pionierem piękna, szyku,
Nikt nie krzewi ich goręcej.

Rauty, bale, cyrk i teatr —
Tingl — strach, jak się Gogo poci!
A fundusze — daje kredyt,
Albo skąpa łaska cioci.

To ostatnie jest też właśnie
Złem fatalnem, o, narodzie!
Pomyśl czyli, by nas wspomódz,
Nic ambicja cię nie bodzie?

Jeśli nie masz tej ambicji,
By nagrodzić moją pracę,
To się nie dziw, jeśli pięknem
Za nadobne się odpłacę.

Patrz, już w naszej dobie wszędzie
Ruch strejkowy stale wzrasta —
Ejże, dajcie pomoc Gogom,
Bo urządzą strejk i basta!

Telegramy „Szczutka“

Wiedeń d. 5. kwietnia. Wczorajsza *Wiener Ztg.* została skonfiskowaną za ogłoszenie jakiejś ustawy o głodnych w Galicyi. Stało się to na rekwizycję *Gazety lwowskiej*, która przecież lepiej wie i dowodzi, że nikt jeszcze nie widział głodnego człowieka w Galicji.

Wiedeń d. 5. kwietnia. Artyści dramatyczni teatru lwowskiego przysłali tu ukradkiem p. Skalskiego, ażeby pomiędzy murarzami podpatrzył i nauczył się, jakto strejk wygląda. Powodem tego kroku ma być wielki wstyd artystów lwowskich, że w nich urządzanie strejku wmawiają, a oni nie wiedzą co to jest za „sztuka“ i odpowiednich ról jeszcze się nie wyuczyli.

Petersburg d. 5. kwietnia. *Journal de St. Petersb.* pisze: Buntownicze pisma rozmaitych narodów europejskich donoszą, że studenci uniwersytetów w Moskwie, Petersburgu, Charkowie i Dorpacie wyprawiają jakieś awantury, i że skutkiem tego uniwersytety zostały zamknięte. Jestto czarna potwarz, którą najmiłościwszego cara owe pisma zohydzić pragną. Car, widząc, że jest piękna pora, i że młodzież zabija się tylko nauką w posępnych murach, kazał uniwersytety dlatego tylko zamknąć, żeby młodzież mogła użyć świeżego powietrza. Tych zaś, którzy koniecznie chcą siedzieć wśród murów, zamknięto tymczasem do tiurmy.

Konstantynopol, d. 5. kwietnia. Rosyjski ambasador udawał się wczoraj do Porty, ażeby ją pomacać po kieszeniach, czy ma na zapłacenie zaległej kontrybucji wojennej. W. Weryr oświadczył z ubolewaniem, że w kieszeni była dziura i wszystko wyleciało. Nelidow zauważył, że ponieważ Porta obecnie zanadto do Bułgarji się umizga, więc on prosi, żeby dziurę w kieszeniach zaszyto, gdy tam nową pożyczkę schowają, bo onby chciał także coś oblizać.

Berlin d. 5. kwietnia. Jak tylko książę Bismark za rogatki Berlina wyjechał, sprawił sobie cesarz Wilhelm fartuch skórzany, niebieską bluzę, saboty i fajeczkę uwrierską. Juliusz Simon doniósł Francuzom, że cesarzowi Wilhelmowi bardzo z tem do twarzy.

FEJLETON.

WIELKANOC.

Warzą, smarzą, pieką, sieką.
Z nocy na dzień, ze dnia na noc —
Co się dzieje? Świat się wali?
Nie, to zbliża się Wielkanoc.

To Wielkanoc dziś u progu
Czeka strojna, uśmiechnięta —
Więc ordynkiem w świat posuną
Ciasta, baby i — prosięta.

Więc ordynkiem w świat posuną
Dziwa, które dłoń uczyni
Niestrudzonej w swych pomysłach,
Niestrudzonej gospodyni.

Ma też ona teraz dosyć
Myśleć, działać — bez przestanku
W kuchni siedzi niewzruszona
Aż w noc późną od poranku.

Porzuciła inne myśli
I nadziemskie i człowiecze,
Teraz żywioł jej w tem tylko,
Że wciąż smaży, warzy, piecze.

Ona, która duchem zwykle
Idealnie w górę hasa
Patrzy tylko, jak mazurki,
Jak udała się kiełbasa.

Ona, która w obliczeniach
Skrupulatną strasznie bywa,
Bez rachuby dziś kreuje
Łakóteczki i mięsiwa.

Ona, co czułością samą
Jest dla dzieci i dla męża —
Dzisiaj tkliwe swe uczucia
Dla bab z ciasta tu wytęża.

Wszystko z myśli, wszystko z serca
Radykalnie usunęła —
Dzierżą całkiem ją w swej władzy
Te kuchenne arcydzieła.

* * *

Ma fatalny wielce humor,
Mąż, pan domu. W strasznym gniewie
Sam, co począć i jak począć
Co do swej osoby nie wie.

W swym pokoju zadumany
Ćmi bez końca cygareta
I pod nosem pomrukuje:
— „Strach, co czyni ta kobieta!“

Mniejsza już, że jeść nic nie ma,
(Nasz jegomość z głodu blady)
Post na koniec, post ten wielki
Nie post przecie dla parady.

Ale nie dość jeszcze tego;
Dziś nietylko w kuchni dziwa;
Czar bliskiego święta chętnie
Na dom cały teraz spływa.

Wszędzie zmiany niepojęte
Porządkują, czyszczą wściekle
— Taki ciągły zamęt, hałas
Mógłby djabłów straszyć w piekle.

Siądziesz — zaraz cię wygonią,
Stoisz — ustąp na bok bracie —
Pan powagę swoją całą
Stracił dzisiaj w własnej chacie.

Ani spocząć niepodobna,
Ni się zająć tem lub owem;

Imci pan Onufry.

— Takiego rajwachu, jaki oś tera cały tydzień w mieście jest, nie bywało jeszcze. Jenteligentniki biegają jakby ich co ukąsiło, a wszystko narobiła komedja z tryatrem, ale taka komedja, co to nie pokazują w tyatrze ino po za tyatrem. Kum Jacek powiada, co aktory mają rację, ale kum z gubernji krzyczy, że właściwie trza aktorów pozamykać i ciupasem posłać het. Z tego oś u nas na piwie także jest wielkie handryczenie, bo zwyczajnie, jak się poschodzimo, to zaraz zaczyna się gadanie taj kłótnia. Gdzieniektóry majster powiada, że oś jako niby majster, to nie może trzymać z aktorami, bo to tak samo, jakby oś trzymał z czeladnikami, co się buntują na majstra. Ale to jensza historja z aktorami a jensza z czeladnikami, bo właściwie aktory nie mają żadnego majstra teraz. Naweć powiada kum, że jakby oni mieli nad sobą swego majstra, toby się jakoś z nim przeciek rozgadali, taj prędzej się pogodzili. Szkoda ino, że oś nie puskali nikogo do maistrackiej sali, jak tam oś cały tryater radził z hankietą. Jak oś już hankieta nie poradzi, to już nikt nie poradzi, ino w tem sęk, że hankieta gada swoje, a aktory swoje, i taka się zrobiła tera faramuszka, jakiej miasto nie pamięta. A jentyligenty aż mankolję dostają, bo jentyligent musi mieć tryater. Bez komedji jenteligent nie wytrzyma, i właściwie niby trocha śmiechu jest teraz z inteligentników — z taką oś kwaśną miną chodzi po mieście. Jakby się ratusz zawalił, toby nie było tyla harmideru.

A kuminiarze sobie robią swój znowuś hałas taj obrachowali swoich majstrów aż oś do grajcara, i jak oś się nie pogodzą z majstrami, to każdy kamienicznik będzie oś musiał chyba sam komin czyścić. Dopiero byłaby komedja, jakby oś niejeden taki gruby kamienicznik sam musiał łazić do komina. Pękłby oś niejeden komin. I wszystko to oś narobiło się akurat na same święta. Ale może to właśnie że oś święta, to jakoś coś przy napitku się wszystko ponaprawia, taj będzie znowuś komedja w tyatrze, jak była, taj kamieniczniki nie będą same łazić do komina — i będzie spokój, taj tylko.

ROZMOWA GOGĄTEK.

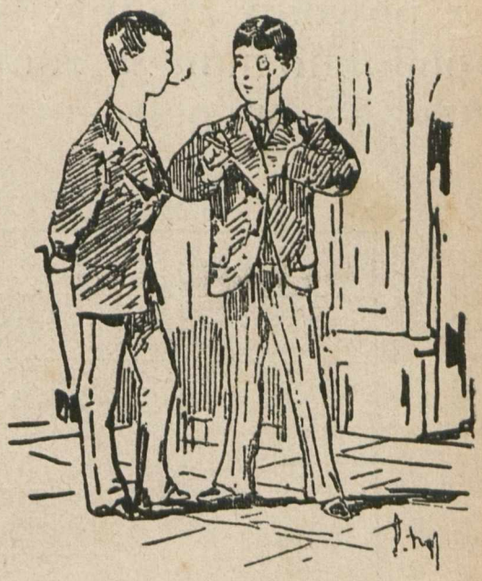

— Ty! Finio powiada, że my stanowimy osobną rasę...

— Papa także to mówi, ale profesorowie nasi tego nie zrozumieją.

Korespondencje redakcji.

— **X. we Lwowie.** Dziękujemy — chociaż wolelibyśmy w krótszej formie. — **Z. w Krakowie.** Zkądże raptem tyle żółci. — **W. we Lwowie.** Dobrze, ale nie teraz.

Od Administracji.

Numer pojedyńczy kosztuje obecnie 10 centów.

Musisz kręcić się i kręcić
Nakształt ryby przed połowem.

Więc wybaczcie mu, gdy tknięty
Zgryźliwością, może chorą,
Czasem wpada w szał i woła;
„Niech to wszyscy djabli biorą!“

* * *

Lecz na świecie mija wszystko
Więc i zamęt ten przeminie
— Święto wnet do gruntu zmieni
Męża i cną gospodynię.

Ten z kuchennych spada wyżyn,
Bo gotowe wszystko w koło,
Mąż zaś stół pomaga ubrać
Uśmiechnięty, — już wesoło!

Cały dom jak odmłodzony
Postać teraz ma uroczą;
Dzieci stoją w zachwyceniu,
Ciche szepty w kącie toczą.

Każde oko rozjaśnione
I twarz każda uśmiechnięta,
A z ust do ust krąży wszędzie
Słodka wieść: „Już święta! Święta!“

Albas.

Z perskich pieśni Hafiza.

VIII.

Zbudziły się laurowych liści szmery,
Wilgotny mrok owionął wszystkie gaje,
Majowych snów na ziemię spływa peri,
Z wyżyny nieb pogodny księżyc wstaje...

Eterów toń oceanowa, siną...
Kołysze się w srebrzystych mgieł powodzi,
Kroplami ros usiana róż dolina,
A po nad nią milczący księżyc wschodzi...

Słowiczy chór namiętne rzuca nuty,
To srebrnych gam kaskadą czystą dzwoni,
Miłości śpiew, z gęstwiny mirtów snuty,
Opada w dół zaczerpnąć barw i woni...

O peri ma!... majowej nocy pani!
O mirty me, słowików brzmiące echem,
O kwiaty me!... czyż składać pieśń wam w dani,
Czyż kochać was jest dla śpiewaka grzechem?...

IX.

Jak jasny dzień, co słońca tchem oddycha,
Koło mnie szła powiewna, lekka, cicha,
We włosach drżał zwilżonych róż djadem...
I serce me w ślad poszło kornie za nią,
Za pieśni mych, za myśli moich panią,
Za cieniem jej, za stóp jej drobnym śladem...

J. K.

Olbrzymia wieża.

(Tłumaczenie z Fr. Copée'go).

Sto metrów liczyły wieże,
Z których w nieba wzlatywały
Czarne kruki — i hajnały,
A za niemi w ślad, pacierze...

W postępowej naszej erze
Nadszedł ludzi zastęp śmiały —
Ukuł kruszec — skruszył skały —
Wzniósł wieżę, światu w ofierze!

Cud istny!... Spieszą doń tłumy,
Bije w przestwór okrzyk dumy!
Świat bez końca go powtarza...

W chmurach wzrok szuka jéj szczytu!
Lecz orzeł, pośród błękitu
Leci — i na nią nie zważa.

M. z P.

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała numer dzisiejszy z powodu rysunku na ostatniej stronicy. Z powodu świąt niepodobno nam zarządzić nakładu z nową rycinę, i dlatego w myśl ustawy wypełniamy ostatnią stronicę przedrukiem szarad i t. p.

Nr. 35. Zadanie konikowe.

go	czy	na	czy	kon	ga	kaj	w my
bez	ci	ka	bo	pa	ślach	bez	ci
dzy	pal	wa	tu	u	du	i	szu
sze	żu	bo	ci	no	szu	ja	sza
kę	od	na	do	laj	wszy	wa	to
pa	ci	czar	wy	czar	że	hu	koś
ka	w czar	wa	a	sey	zmia	sza	dzie
sze	gdy	się	ka	su	ci	bo	na

Nr. 36. Kwadrat dziurawy.

s		o		u		a
s	a	t	y	r	y	k
s	e	k	a	n	t	y
s	i	e	k	a	x	z
s	e	n	a	t	o	r
s	k	r	u	p	u	ł
s	e	r	w	e	t	a

Nr. 37. Zadanie szachowe.

Czarne.

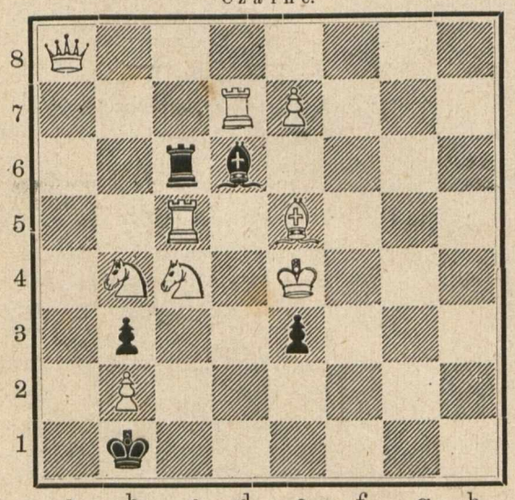

Białe.

Białe zaczynają i w drugiem posunięciu dają mata.

Nr. 38. Marsz królewski.

				w				
			e	j	s			
		z	pi		t	a		
	a	r		e		c	w	
d	p		z	o	n		g	a
s	o		r	d	w		j	o
	o	e		i		i	ś	
		g	e	j	u	c		
			y	c	a			
				z				

Rozwiązanie.

Nr. 31.

Siedzi nad zdrojem blada dziewica,
A łza z jej oka spada na lica;
Łezka jej jasna, gorąca, cicha,
A serce biedne wzdycha i wzdycha.
Bo kochająca i ukochana
Głęboko w duszy tkliwej stroskana.

Nr. 32.

Pytanie. Parasol. Pularda. Przekaz. Procent. Pluskwa. Pastuch.

Nr. 33.

11	4	21	6	23
2	12	17	18	16
25	19	13	7	1
24	8	9	14	10
3	22	5	20	15

Nr. 34.

E 8 — A 8 F 3 - E 2
D 5 — D 2 × C 2 dowolnie.
A 8 — A 1 mat.

Odpowiedzi.

B. S. we Lwowie Osobistości żadnych nie wprowadzamy do łamigłówek, a zresztą nadesłana łamigłówka jest tak łatwą, iż użyć jej nie można. **N. W. we Lwowie.** Może w przyszłym numerze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)